

ks. Edward Szymanek SChr, Poznań

## Śmierć – pogrzeb – los zmarłych w oczach ludzi Biblii

Zjawisko śmierci, towarzyszące ludzkości od początków jej istnienia, wciąż jest bardzo bolesne. Tak też było w Biblii. Dlatego, zwłaszcza najbliżsi z rodziny, swój żal wyrażali w sposób bardzo konkretny, widoczny i słyszalny.

Przejawy bólu, o których czytamy w Piśmie Świętym, to post, rozdzieranie szat, chodzenie w worze, podcięcie włosów oraz kaleczenie swego ciała. Dodajmy zaraz, że te ostatnie praktyki już przez Mojżesza były zakazane, ponieważ za bardzo przypominały zwyczaje związane z kultem Baala. Dlatego czytamy: „Po zmarłym nie będziecie nacinać sobie skóry ani strzyc krótko włosów nad czołem, bo wy jesteście ludem poświęconym Panu, Bogu swemu” (Pwt 14,1-2). Natomiast o poście mówi się na przykład w związku z tragiczną śmiercią króla Saula oraz jego synów, którzy polegli w walce z Filistynami. Mieszkańcy w Jabesz w Gileadzie po pogrzebie pościli przez siedem dni (1 Sm 31,13). Zaś Dawid na wieść o tej śmierci „schwyciwszy swe szaty, rozdarł je. Tak też uczynili wszyscy mężowie, którzy z nim byli. Potem lamentowali i płakali, i pościli aż do wieczora” (2 Sm 1,11-12). A patriarcha Jakub na wieść o śmierci Józefa (choć naprawdę synowie okłamali ojca – przecież sprzedali swego brata Madianitom) „rozdarł swoje szaty, a potem przepasał biodra worem i oplakiwał syna przez dłuższy czas” (Rdz 37,34).

Nieodłączne od śmierci były lament i płacz. Po śmierci pierworodnych synów w Egipcie, jak czytamy w Księdze Wyjścia, „wstał faraon jeszcze w nocy, a z nim wszyscy jego dworzanie i wszyscy Egipcjanie. I podniósł się wielki krzyk w Egipcie, gdyż nie było domu, w którym nie byłoby umarłego” (12,30). W Izraelu również było zwyczajem, aby rodzina zmarłego głośnym lamentem wyrażała swój ból aż do pogrzebu. Często były to wykrzykiwane te same zdania. I tak na przykład Dawid po śmierci Absaloma płakał i powtarzał: „Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój!, abym ja umarł zamiast ciebie! Absalomie, mój synu, mój synu” (2 Sm 19,1). Angażowano nawet zawodowe płaczki, aby swoim zawodzeniem wzmacniały nastrój żałoby. Prorok Jeremiasz, chcąc ukazać wielkość żałoby na Syjonie z powodu zburzenia miasta, wołał: „Zawołajcie płaczki, aby przyszły, poślijcie po najroztropniejsze, by przybyły. Niech się śpieszą i niech zaśpiewają nad nami pieśń żałobną, a łzy wytrysną z naszych oczu i woda popłynie z naszych powiek” (9,16-17).

Wszystko to było znakiem bólu z powodu odejścia kogoś ukochanego lub przyjaciela. Ale też wypływało z przekonania, że duch zmarłego jeszcze przez trzy dni znajdował się w bliskości ciała i dlatego widzialnie i słyszalnie należało okazywać ból serca.

Zwłoki zmarłego namaszczano olejkami, owijano płóciennymi taśmami w ten sposób, że okręcano nimi osobno tułów i osobno każdą rękę i nogę, a twarz zakrywano chustą. Jeśli rodzina była zamożniejsza, to między płótna wsypywano startą na proszek mirrę i aloes. A wreszcie owijano zmarłego płóciennym całunem i tak wkładano do grobu. Pogrzeb odbywał się zwykle w dniu śmierci.

Łatwo możemy sobie wyobrazić wskrzeszenie Łazarza. Zrozumiały więc jest też płacz Chrystusa – ludzki płacz będący znakiem bezradności wobec śmierci. Jednak rozległo się Jego potężne wołanie: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. Stało się: „I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce przepasane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą” (J 11,43-44). Na polecenie Zbawiciela rozwiązano zmarłego i dzięki temu mógł chodzić.

W starożytności nie było cmentarzy w naszym rozumieniu tego słowa, dlatego pochówku dokonywano często na własnej parceli i w grobie uprzednio przygotowanym. Jednak musiał on znajdować się poza miastem lub osiedlem. Jedynie królów i proroków

chowano w obrębie miasta. Dlatego po śmierci Samuela „wszyscy Izraelici zebrali się, by odbyć po nim żałobę; i pochowali go w jego posiadłości w Rama” (1 Sm 25,1). Podobnie stało się po śmierci Dawida: „został pochowany w Mieście Dawida” (1 Krl 2,10). Zdarzało się też, że poza miastami i osiedlami znajdowały się miejsca, które z natury nadawały się na groby, w sumie można je nazwać cmentarzami. Tak było w Nain, miejscu wskrzeszenia syna wdowy (Łk 7,11-17), gdzie do dziś znajduje się cmentarz.

Do grobu wykutego w skale prowadziło wejście (o wysokości około 1,5 m), za którym znajdował się niewielki przedsionek, za nim zaś właściwa cela grobowa. Były też grobowce wielokomorowe. Zwłoki składano na ławie lub w niszy. Okrągły kamień znajdujący się w kamiennych szynach – można więc było go przesuwac – zamykał wejście do grobu.

Często też zmarłych chowano w ziemnych dołach. W taki sposób Jakub dokonał pochówku Debory, piastunki jego matki Rebeki: „pochowano ją w pobliżu Betel pod terebintem, który dlatego otrzymał nazwę Terebint Płaczu” (Rdz 35,8).

Chowano też zmarłych w jaskiniach. Już Abraham od Efrona Chittyty kupił pole i znajdującą się na nim pieczarę i „pochował swoją żonę, Sarę, w pieczarze na polu (zwanym) Makpela w Hebronie, w pobliżu Mamre w kraju Kanaan” (Rdz 23,19). Tu też będzie pochowany Abraham, a także Izaak i jego żona Rebeka oraz Jakub i jego żona Lea. Do dziś oglądamy te groby w Hebronie, przy których znajdują się miejsca modlitwy Żydów i muzułmanów.

Pogrzebanie zwłok było obowiązkiem rodziny, ale przede wszystkim synów. Pozbawienie kogoś pogrzebu tak w Izraelu, jak i w krajach ościennych było wielkim nieszczęściem dla zmarłego. Dlatego psalmista ubolewał nad losem pobitych w Jerozolimie: „Ciała sług Twoich wydali na pastwę ptakom podniebnym, zwierzętom ziemskim ciała Twoich świętych. Ich krew rozlali, jak wodę, wokół Jeruzalem i nie było komu ich pogrzebać” (Ps 79,2-3). Podobnie Jeremiasz zapowiadał straszny los mieszkańcom stolicy: „Pomrą wskutek różnych śmiertelnych chorób, nie będą opłakiwani ani pochowani, posłużą za nawóz na polu. Wyginą od miecza i z głodu, a zwłoki ich staną się żerem ptaków podniebnych i zwierząt lądowych” (Jr 16,4). Jeszcze groźniejszą zapowiedź prorok wypowiedział o królu judzkim Jojakimie: „Będzie miał pogrzeb, jaki się sprawia osłu; będą go wlec i porzucą poza bramami Jerozolimy” (22,19). Dlatego godna podziwu stała się postawa Tobiasza, który wyznawał: „Jeśli widziałem zwłoki kogoś z moich rodaków wyrzucone poza mury Niniwy, grzebałem je [...] potajemnie zabierałem ich ciała i grzebałem je” (Tb 1,17.18).

Po pogrzebie odbywała się uczta żałobna. Żałobników więc częstowano chlebem i winem, aby ich wzmocnić. Było to zarazem zakończenie okresu najgłębszego żalu i ścisłego postu. O pamięci o zmarłych świadczyła troska o ich groby.

Śmierci nie uważano za unicestwienie. Zmarły dołączał do grona ojców. Choć jego ciało – jakby on cały – było pochowane, to jednak jakaś część człowieka, jakby cień zstępował do Szeolu – krainy umarłych. Miejsce to wyobrażano sobie dość prymitywnie, że to jakaś przepastna dziura, głęboka studnia, miejsce wiecznego milczenia, ciemności i zapomnienia. Wszyscy umarli przeżywali ten sam los, trwając we śnie, bez cienia nadziei, poznania Boga i Jego dzieł. Nawet sam Bóg o nich zapominał. Psalmista tak sobie wyobrażał stan zmarłych: „umieściłeś mnie w dole głębokim, w ciemnościach, w przepaści [...] pozostaję w zamknięciu, bez wyjścia” (Ps 88,7.8). Jednak zauważmy skargę Hioba, który przeklinał dzień swych narodzin i w tym nastroju widział Szeol jako miejsce spokoju: „Teraz bym spał, wypoczywał, odetchnąłbym w śnie pogrążony z królami, ziemskimi władcami, co sobie stawiali grobowce, wśród wodzów w złoto zasobnych, których domy pełne są srebra [...]. Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zużyli już siły. Tam wszyscy więźniowie bez

lęku, nie słyszą już głosu strażnika; tam razem i mały, i wielki, tam sługa jest wolny od pana” (Hi 3,13-15.18-19).

Czyżby to już przebłysk przyszłości, która będzie ukojeniem dla ludzi cierpiących i posłusznych prawu Bożemu? Bo w czasach Chrystusa – przykładem jest przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31) – Żydzi wyobrażali sobie już różny los dobrych i złych. I tak Łazarz znalazł się w Edenie – w miejscu, w którym sprawiedliwi zmarli przebywali przed swym zmartwychwstaniem, ciesząc się szczęśliwością. Zajmował zaszczytne miejsce, obok Abrahama, tak że mógł głowę opierać na piersiach patriarchy. Bogacz – bogato pochowany, w grobie wykutym w skale – znalazł się w Gehennie, gdzie przeżywał wielkie męczarnie. Obydwa miejsca znajdowały się obok siebie, tak że mieszkańcy ich wzajemnie się widzieli. Jednak oddzielała ich głęboka przepaść, której nie można było przekroczyć. Zauważmy: Abraham nazwał bogacza dzieckiem. Wynika stąd, że sama przynależność do potomstwa Abrahama, czym często i chętnie chlubili się Żydzi, nie wystarczy, aby być zbawionym.

Chrystus nie chciał jeszcze w tej przypowieści pouczać nas, jak naprawdę wygląda obraz tamtego życia. Oparł się jedynie na ówczesnych wyobrażeniach Żydów o życiu pozagrobowym. Natomiast uczniom w Wieczerniku powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele [...]. Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14.2). A św. Paweł dołączył swój jakby komentarz: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

■